

Edward Porębowicz

"Apulejusza "Amor i Psyche"",
Maxymilian Kawczyński, "Rozpr.
wydz. filol. Akad. Umiej. w
Krakowie", XXXII, 1901 ; "Amor i
Psyche w poezji francuskiej. I.
Partenopeus de Blois"...: [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 2/1/4, 115-124

1903

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Recenzje i Sprawozdania.

Maxymilian Kawczyński, Apulejusza »Amor i Psyche«. (Rozpr. wydz. filol. Akad. Umiej. w Krakowie, 1901, t. XXXII, 8°, str. 91). — Amor i Psyche w poezyi starofrancuskiej. I. »Partenopeus de Blois« (tamże, 1902, t. XXXIV, 8°, str. 162).

Rozprawy niniejsze nie mogą być pominięte w dziale sprawozdawczym Pamiętnika, ile że pod względem treści należą do historii literatury powszechnej, stycznej wielokrotnie z literaturą polską, pod względem zaś metody równie przedstawiają rysy niezwykle, interesu ogólnego, nadające się ogromnie do przedstawienia i dyskusyi.

Prof. Kawczyński, jak się okazuje z poglądów po wielokroć wyrażonych, jest przeciwnikiem obu głównych dzisiejszych szkół i teorii folklorystycznych: zarówno szkoły filologicznej jak antropologicznej. Przypomnijmy, że pierwsza, reprezentowana przez Kuhna i zmarłego niedawno Maxa Müllera a biorąca początek od Creuzera i braci Grimmów, szuka źródła mytów i baśni europejskich we wspólności praaryjskiej, tłumaczy je zaś »chorobą języka« (*disease of language*), która się objawia ustawicznym zapominaniem w wyrazach znaczenia pierwotnego. Tak n. p. wyraz Apollo miał pierwotnie oznaczać słońce, Dafne zorzę. Późniejszy Aryjezyk powtarzając, że Dafne pierzcha przed Apolinem zapomniał, że mowa jest o zjawisku przyrody i zamienił stosunek tych dwu wyrazów w fabułę o zatargu miłosnym boga i nimfy. Max Müller aż do zdziecinnienia wyprowadzał tym sposobem wszystkie myty ze stosunku słońca, księżycy i zorzy, podobnie jak Kuhn z chmur i burzy. Druga szkoła, t. z. antropologiczna, reprezentowana dziś przez Tylora i A. Langa uważa motywy baśni za przeżytki (*survivals*) dawnych rytuałów religijnych, przepisów prawno-społecznych, stosunków obyczajowych itp.

Prof. Kawczyński odrzuca obie, natomiast jako źródło motywów bajecznych przyjmuje twórczość indywidualną filozofów, poetów, artystów; nieprzypuszcza istnienia t. z. »twórczości ludowej« gdyż niesądzi, aby niska kultura umysłu ludowego zdolna była tworzyć motywy o głę-

bokiem znaczeniu symbolicznem; nie przypuszcza też — zdaje się — aby jakkolwiek ważny motyw poetycki w literaturach średniowiecznej i nowożytnej mógł być stworzony samodzielnie: sądząc z dążności prac dotychczasowych wszystkie one mają pochodzić z kultury starożytnej.

Na gruncie tego pomysłu autor rozpoczął gigantyczne przedsięwzięcie, które gdyby dopisało, zdolne byłoby pomieszać nasze ustalone poglądy na genezę i rozwój literatur nowożytnych, znieść granicę odrębności świata starożytnego i średniowiecza, wyjaśnić ciemny problem twórczości poetyckiej prostym stwierdzeniem nieustannego naśladownictwa.

Już w poprzednich, przygotowawczych rozprawach: »O pismach oratorskich i filozoficznych« oraz »O Metamorfozach« Apulejusza¹⁾, autor stara się dowieść nieprzerwanej ciągłości dwu okresów, wystawieniem tradycji Apulejuszowej jako trwale żywej i działającej. Od niej mianowicie ma pochodzić okultyzm i praktyki magiczne średniowiecza; z niej równie ma wypływać cały świat fantastyczny i cudowny romansu bretońskiego, zaczynając od czarodzieja Merlina. Rzeczonych studyów rozbierać nie zamierzyłem, co do tego jednak nawiasem muszę podnieść dwa pewniki: pierwszy, że podanie o pochodzeniu Merlina od inkuba nie może być liczone na karb pisarza rzymskiego, skoro ten inkubów jeszcze nieznana²⁾; drugi, że nazwisko Apulejusza — jak sam autor ze zdziwieniem spostrzegł — prawie zupełnie jest w wiekach średnich nieznanne, po za św. Augustynem, który nadto ma go za platończyka raczej zbliżonego do chrystyanizmu i niesłusznie oskarżonego o praktyki magiczne. A jednak na tej wątej tezie tradycji Apulejuszowej ma stanąć gmach gotycki kunsztownie związany. Trudno obliczyć i wysłowić jaki nakład pracy autor wkłada w swoje rozległe dysertacje; dostrajając odrębne pomysły do jednej całości, sprowadzając fakta odporne do karności i zgody, musi raz po raz walić całe szeregi ustalonych mniemań i utrwalonych dat, każdą najdrobniejszą kwestyę osobicie z gruntu badać. Nie wierząc nikomu i niczemu, a zwłaszcza rezultatom nowszych poszukiwań, odrzuca świętą literaturę przedmiotu i samodzielnie czyni odkrycia, które go dziwią i cieszą: jest w tem wszystkim ogromne ukochanie wiedzy i pęd młodzieńczej energii, której musi zazdrościć badacz oględny, stopający ostrożnie po ścieżce analizy i próbujący ustawicznie wytrzymałości gruntu. Swoją drogą o wyniki wolno się spierać, co też bez obrazy autora uczynić chcemy, polemizując nie ze wszystkimi kwestyami spornymi — bo jest ich legion, ale jedynie z temi, które dotyczą literatury powszechnej.

Pierwszą jest pochodzenie baśni o Amorze i Psysze. Pogląd na nią dzisiejszy da się wyrazić w tych słowach: Powieść Apulejusza jest baśnią ludową (fabula anilis) z motywami wspólnymi całemu folk-

¹⁾ Rozpr. 1900, t. XXXI.

²⁾ San Marte w książce »Die Sagen von Merlin«, Halle 1853, str. 10—11 powiada, że pomysł uczynienia ojca Merlina *incubum* przyszedł Gaufrejiowi z lektury św. Augustyna, samą zaś postać czarodzieja wywodzi z tradycji irlandzkiej i walijskiej.

lorowi aryoeuropejskiemu a podsunęta tutaj figurom mitologicznym z tendencją filozoficzno-moralną. Welcker (według cytaty autora, str. 49) widzi w niej składniki następujące: filozofią psychologiczną i mistyczną Platona, romans, baśń, sztukę plastyczną; prof. K. odrzuca wszystkie, przypisując całą treść niepodzielnie Platonowi. »Powiastka o Amorze i Psyche jest uzmysłowieniem nauk platońskich o duszy i miłości, możnaby ją nazwać nowym mytem, w myśl owych nauk wyłożonym« (str. 60). Słowem, Apulejusz miał złożyć ją całą z motywów filozofii i fantazyi platońskiej.

Przeciw temu oryginalnemu twierdzeniu występuje armia zbrojnych w ostrze argumentów. Pierwszy jest ten, że sam Apulejusz zowie swą powieść »anilis fabula«. Autor załatwia się z nim szparko: »Wyrażenie Apulejusza zawiera pewien odcień lekceważenia, a ma oznaczać prawdopodobnie bezpretensjonalność tej powiastki... »Apulejusz świadomy był jej wartości, więc tylko z udanej skromności nazwał ją babską; — tak lekceważąco nazwać mógł chyba swój utwór własny bo drwić sobie z cudzego nie miał prawa« (str. 73—4).

Drugi zarzut cięższy do usunięcia. Poszczególne motywy baśni: małżeństwo ziemianki z istotą nadprzyrodzoną, utrata szczęścia przez odkrycie zakazanej tajemnicy, poszukiwanie straconego męża i odzyskanie po całym szeregu prac wykonanych z pomocą wdzięcznych zwierząt — znajdują się we wszech europejskim folklorze; czem więc uzasadnić autorstwo Apulejuszowe? Nieprzecieżoną — zdałoby się — trudność prof. K. rozwiązuje śmiało twierdzeniem, że baśń rzymska jest pierwotna, zaś wszystkie inne o d niej dopiero pochodzą. Według ulubionej, powtarzanej przenośni »powiastka Apulejusza w popularnych opowiadaniach, za trudna do objęcia w całości, rozsypała się na swe poszczególne a tak ładne i liczne motywy, które następnie w najróżniejsze powchodziły połączenia« (str. 65). Czem jednak wytłumaczyć zgodność zarówno pojedynczych jak skombinowanych motywów u wszystkich ludów od Irlandyi po Indye? Autor nie uwzględni licznych odmian tej baśni, z wyjątkiem Grimmów i jednej odmiany indyjskiej, streszczonej u Langa. Gdyby niebył wzgardził książką Reinh. Köhlera¹⁾ lub specjalną rozprawą o motywie Amora i Psychy Cosquina²⁾, to mnóstwo odmian tam wymienionych powściągnęłoby może dorywczość hipotezy pochodzenia uczonego, zwłaszcza dzięki redakcyom, gdzie ilość motywów ścieśnia się do jednego lub dwu zasadniczych. Metodycznie byłoby to przeciwne ustalonym poglądom naukowym, gdybyśmy baśni bardziej złożone uważali za wcześniejsze.

Na szczęście motywy Amora i Psychy znajdują się licznie w literaturze indyjskiej. Jedną z takich powieści, mýt o Urvasi i Pururavas z »Rigvedy« cytuje Lang³⁾ i za główny jej motyw uważa odejście Urvasi; w myśl jego teoryi odejście! to' jest skutkiem przekroczenia zakazu rytualnego (*taboo*). Tutaj autor po raz pierwszy zgadza się, że

¹⁾ Kleinere Schriften zur Märchenforschung, ed. Bolte 1898.

²⁾ Romania, t. X. str. 119 i nast.

³⁾ Custom and Myth, 1885, str. 64 i nast.

myt Rigvedy jest starszy i że Apulejusz mógł o nim coś zasłyszeć.. Co do mnie, sądę owszem, że autor nie potrzebował nim się krepować: myt ten świadczy bardzo za wykładem antropologicznym Langa, ale przedstawia dopiero jeden z motywów Amora i Psychy i to taki, który w myśl teorii Langa mógł powstać samodzielnie także na gruncie greckim. Właściwy szkopuł dla hipotezy prof. Kawczyńskiego wyrasta z innych tekstów indyjskich. Muszę tu zaznaczyć, że według mego zdania motyw zasadniczy jest nie ten ale inny: małżeństwo z istotą tajemniczą, zaczarowaną w kształty potworne, z których przez miłość zostaje wybawiona. W tej formie n. p., wyłuskany ze wszystkich innych motywów występuje w jednej pieśni duńskiej¹⁾. Czy tym potworem jest smok jak w odmianie duńskiej lub baskijskiej, czy wilk jak w lotaryńskiej, czy żaba jak w niemieckiej Grimmów (nr. 1) lub piemontkiej, czy lew jak w czeskiej, czy niedźwiedź jak w jednej z norweskich, czy wąż jak w nowogreckiej, rumuńskiej, serbskiej, czy czarny pies jak w hanowerskiej, czy wieprz jak u Straparoli, czy małpa jak w indyjskiej, czy żaba lub smok lub niedźwiedź lub mały karzełek jak w naszych polskich, to istoty rzeczy nie zmienia²⁾ Przypuściwszy nawet, że wersje europejskie powstały z Apulejuszowej, należałoby wytłumaczyć, jakim sposobem zgadzają się z nią indyjskie, np. powieść z »Panczatantry«³⁾ lub powieść z »Somadevy« jeszcze bardziej zbliżona do Amora i Psychy, bo jest w niej i zaczarowany pałac i kosze »samokarmy« i zdrada i prace podjęte dla odzyskania ukochanego. W »Mahabharacie« kochanek jest zaklęty w żabę, w podaniu o Vikramaditya nosi postać osła⁴⁾. Korzystnie było zająć się niemi tem bardziej, że jedna, mianowicie powieść z Somadevy, najbardziej właśnie zbliżona do Apulejuszowej, była uważana za nowoczesną, mogła zatem bardzo silnie świadczyć za hipotezą autora. Nawet wśród »materyi bretońskiej« znajduje się motyw smoka odezarowanego przez pocałunek, mianowicie w romansie »Guinglain ou le bel inconnu«, ze sławną »aventure du fier baiser«. t. j. przygodą straszego pocałunku⁵⁾. W baśni o Amorze i Psysze tajemniczy małżonek jest istotą niewidzialną, podobnie jak w odmianie indyjskiej z Benares⁶⁾, ale geneza jego jest ta sama, skoro jest posądzany o kształty smocze: smokiem też lub wężem musiał być pierwotnie. W pierwszej, najstarszej wersji, według trafego domysłu Benfeya⁷⁾, był zapewne wąż; raz dlatego, że kult węzów był w Indyach panujący, drugi raz że ta forma najłatwiej mogła być podsunęta wyobraźni, dzięki zjawisku corocznego le-

¹⁾ Grundtvig, Danmarks gamle Folkeviser, 65. Przekład drukowany w »Chimerze« I. 225.

²⁾ Cytaty, bynajmniej nie wyczerpane, z Cosquin'a, l c; z Benfeya, Panczatantra, I. str. 268 i nast; z braci Grimmów, Kinder u. Hausmärchen, III., nr. 88; z Kolberga, Lud, Ser. VIII. str. 6, 47, 157, 161; Ser. XIV. str. 11.

³⁾ Wyd. Benfeya, t. II. str. 144

⁴⁾ Wszystkie wymienienia Benfey, I §. 92.

⁵⁾ Treść w Romanii, t. XV., str. 1 i u Gröbera, Grundriss, t. II. str. 513.

⁶⁾ U Cosquin'a, str. 127.

⁷⁾ I. 265.

nienia się węzów. Inne metamorfozy rozwinęły się następnie wedle warunków fauny miejscowej.

Równie reszta motywów baśni da się zadokumentować w folklorze powszechnym. Trzy siostry (wbrew mniemaniu autora wyrażonem na str. 79) są stałym motywem w powiastkach zarówno indyjskich jak europejskich. Tak w »Vetālapañcavinçati«¹⁾, trzy siostry odbywają kolejno próby w przygodzie podobnego rodzaju: tam tajemniczy małżonek jest przedzierzgniony w ptaka i odlatuje, gdy żona ulegając zdradzieckim podszeptom spaliła mu klatkę; potem jednak jak Eros, zostaje odzyskany. Życzeniem trzech siostr zaczyna się większość odmian europejskich²⁾, między innymi polskich. — Motyw prac wykonywanych z pomocą zwierząt (mrówek, ptaków, ryb, etc.), liczy się także do nader pospolitych w folklorze³⁾.

Punktem wyjścia autora jest przekonanie, że człowiek z ludu niezdolny był stworzyć baśń tak mądrą i piękną, jak niniejsza. Zdaje mi się, że wartość takiego twierdzenia będzie zależna od definicji t. z. »ludu«. Lud jest tą częścią społeczności ludzkiej, która stykając się bezpośrednio z przyrodą, całym swym jestestwem ulega nieustannie jej oddziaływaniu a pojmuje czy to objawy duchowe (sympatyą, zgadywanie myśli, hipnotyzm itp.), czy też zjawiska natury (mgłę, błędne ogniki, zarazę itp.) jako siły przemożne, bądź życziwe, bądź wrogie, bądź takie, które tajemnym sposobem zniewolić można. Na wyrażenie tych pojęć o świecie ducha i zmysłów używa symbolu: działania przyrody wyraża antropomorficznie mytem, stany i poruszenia duszy wyraża baśnią. W tem zaś swoim wyrażaniu lud nie potrzebuje być ani uczonym ani kunsztownym, bo mądrość i sztuka tkwią, niby energia utajona w każdym temacie dotyczącym stosunku człowieka do wszechświata. Nawzajem twórca mytu nie koniecznie musi znajdować się między ludem wiejskim, bo zdolny jest twórczości — a mamy tego przykłady w najnowszej literaturze polskiej — nawet człowiek wyrosły w kulturze, jeżeli potrafi otrząsnąć się z erudycji, żyć się z naturą i myśleć i czuć jak człowiek z ludu. Są pewne ogniska i doby twórczości, kiedy naraz powstaje cała masa motywów, — potem znów setki lat czekać trzeba na moment błogosławiony. Gdzie i kiedy powstał motyw »małżeństwa z potworem«, oznaczyć trudno, bo hipoteza indyjska nie jest już dzisiaj absolutnie pewna; to jednak, wedle ugruntowanych prawideł analitycznej metody porównawczej zdaje się nie ulegać wątpliwości, że nie stworzył jej Apulejusz z motywów filozofii Platonskiej, ale że w nią platoński motyw »psychy« dopiero włożył. Jeżeli zaś wolno dorzucić własne słowo do metody wykładu baśni, to nie zaprzeczając wartości zarówno metodzie filologicznej jak antropologicznej, gdyż oboma niejedno się wyjaśnia, pierwsze miejsce oddałbym jednak wykładowi symbolicznemu. I tak modyfikując nieco wyśmianie

1) Benfey, I. 262.

2) Porów. Cosquin, l. c.

3) Porów. Köhler, l. c. str. 397, gdzie wymienione odmiany są analogami do mrówek Apulejuszowych.

od autora (str. 62) zdanie Grimmów, powiedziałbym, że motyw »małżeństwa z potworem« symbolizuje zjawisko przyrodzone, dla myśliciela zawsze zagadkowe, wypiększania brzydoty przez miłość. —

— Druga znacznie obszerniejsza¹⁾ książka o »Partenopeusie z Blois« nosi w nagłówku znamienny tytuł »Amor i Psyche w poezji starofrancuskiej« oraz cyfrę I., co zapowiada cały szereg studyów z tezą wpływów Apulejuszowych. Łącznikiem pośredniczącym ma być poemat o Partenopeusie, według Gröbera napisany około 1188 r., według G. Parisa wcześniej, ale po r. 1166. Prof. Kawczyński cofa się jeszcze o lat kilkanaście, gdyż sądzi, że wpływem Partenopeusa należy tłumaczyć liczne motywy u poety szampańskiego, Crestiena de Troyes, który pisał w epoce 1155—1188 r., zatem mieści Partenopeusa pod datą 1153 r., t. j. od jednego zamachu czyni go najstarszym romansem *d'aventure*, społecznym »Tristanowi« Beroula, który nosi przypuszczalną datę 1150. Nadto ponieważ w nieznanym autorze zdaje się dostrzegać rysów obyczajowych Południa, przenosi do Prowancyi ojczyznę poety wbrew dotychczasowemu mniemaniu, które dyalekt jego a więc i ojczyznę ustaliło w Pikardyi. Można sobie wystawić ile pracy kosztowały zarówno argumenty historyczne dla oznaczenia daty, jak filologiczne dla określenia ojczyzny, przeciw powadze Förstera, Gröbera, Suchiera. Pierwsze mogą być świetne, ale ich sprawdzania się nie kusze; drugie zostały zaczepione przez Förstera²⁾, który utrzymuje pochodzenie pikardzkie na podstawie rymów a jako czas powstania naznacza epokę do tyła późną, aby można było w Partenopeusie wykazać rysy stylu i motywów Crestienowych: Cligésa, Yvaina, Lancelota. (Nawiasem mówiąc, analogie Förstera nie ze wszystkim są widoczne). Co do mnie, zastanowię się nad rozdziałami książki, przedstawiającymi interes ogólny, jak rozdziały o źródle poematu, o pochodzeniu niektórych rysów obyczajowych, o teoryi t. z. miłości dwornej, o wpływie literatury starożytnej na prowancką i francuską.

Historycy literatury uczynili spostrzeżenie — zresztą łatwo nasuwające się, — że historia Partenopeusa i Meliory jest odwróconą baśnią o Amorze i Pysze; prof. Kawczyński idzie jednak dalej i powiada, że jest stamtąd wzięta, tylko że poeta »prawdopodobnie umyślnie odmienił rolę, aby swój utwór zrobić czemś więcej aniżeli kopią« (str. 56).

Temu pomysłowi stoją na przeszkodzie liczne fakta: 1) Ani Apulejusz, ani jego »Metamorfozy« nie są znane belletrystyce wieków średnich; nazwisko tego autora — o ile wiem — ani raz się nie zjawia u pisarzy, którzy przecież skwapliwie popisują się erudycją, a tak bardzo lubią wobec sceptycyzmu słuchacza warować się powagą, że nawet oczywistym tworum własnej fantazyi podkładają we wstępach jakąś

¹⁾ Samo streszczenie poematu zajmuje 3 arkusze dużej ósemki, przeznaczone widocznie nie dla fachowców, ale dla szerokiej kół publiczności. Autor w ogóle pisze stylem jakiego popularyzator używa w obec ludzi, którzy nigdy z tematem przezeń traktowanym się nie spotkali.

²⁾ Literaturblatt für germ. u. rom. Phil. 1902, nr. 1.

»starą księgę« lub »starego autora«. Co się tyczy »Trystana«, gdzie cień króla Marka siedzącego na drzewie zdradza jego obecność kochankom, to analogia z cieniem osła w Metamorfozach Apulejuszowych jest chyba ta, — że to są sobie dwa cienie.

2) Cała rozwlekła kompozycja oraz technika stylistyczna wskazują, że poemat jest późniejszy, przynajmniej od pierwszych Crestienowych.

3) Partenopeus podobnie jak »Rycerz z Łabędziem«, jak »Meluzyna«, jak jeszcze dawniej powieść o »Meroweuszu«, jest istnym romansem genealogicznym, więc przodkowie bohatera musieli w nim być zacnego i znanego rodu; Meliora nie mogła być przenicowanym na kobietę »Amorem«, ale wróżką ze znanej dobrze sąsiedzkiej dziedziny, z Bretanii; co do praszczura, to ten pochodził z Troi.

4) Zbyteczna jest źródeł Partenopeusa szukać w starożytnym piarszu, skoro motyw jego znajduje się zarówno w baśniach ludowych, jak — co dla jego genezy ważniejsza, — w literaturze społecznej. I tak: motyw ziemianki, kochającej się w istocie niewidzialnej (role nie są tutaj jeszcze przemienione) istnieje w wymienionej powyżej powiastce indyjskiej z Benares; Tulisa jest ożeniona z istotą niewidzialną; przeniesiona do wspaniałego pałacu, z mężem spotyka się tylko w nocy, następnie traci go, przekroczywszy zakaz niewczesną ciekawością. W baśni norweskiej (por. Cosquin, str. 121) spotykauy ten motyw, że księżniczka żyjąca z niedźwiedziem otrzymuje od męża pozwolenie odwiedzenia rodziców; matka radzi jej podpatrzyć zagadkę, poczem następuje katastrofa spowodzona przez płonąca świecę. Początek zgadza się znowu z odmianną islandzką: król zapędzony za łanią dostaje się do czarodziejskiego pałacu ze stołem »samokarmem« itd.

Gdyby znów autor Partenopeusa miał być za wytworny, aby zniżyć się do powieści gminnej, to posiadał gotowy i obrobiony artystycznie materiał w całym cyklu podań celtyckich i bretońskich przeróbek, mianowicie w *lais*, gdzie nadto role kochanków były niekiedy już zamienione, przedstawiając stosunek rycerza do wróżki. Już Dunlop w sławnym swoim dziele¹⁾ zaznaczył zgodność romansu Partenopeusa z *lais* »o Guigemarze« Maryi z Francyi²⁾. Rycerz zapędzony za łanią gubi się w lesie, dochodzi nad brzeg wody, czarodziejski okręt bez załogi przewozi go na wyspę, do cudnego pałacu, tam spotyka go przygoda miłosna z piękną damą, która w poemacie Maryi zesłała do rządu ziemianek, ale pierwotnie była na pewne wróżką, charakter wróżki bowiem posiada w innych *lais* tego samego typu, jak Guingamor³⁾, Lanval⁴⁾, Graelent⁵⁾, Lai del desiré⁶⁾. Guingamor gubi się, goniąc za białym dzikiem; spotyka wróżkę w kąpieli, zabiera jej bieliznę (jak w baśniach ludowych z motywem panien-łabędzi), w zamian otrzymuje miłość, przebywa w jej pałacu lat 300, które wydają mu się trzema

1) History of fiction, przekład Liebrechta, str. 175.

2) Ostatnie wydanie Warnkego: Die Lais der M. de France, 1900, str. 3.

3) Wyd. w Romanii, t VIII.

4) Wyd. Méon, Fableaux, t. IV.

5) M. de France, str. 86.

6) Wyd. Fr. Michel, Lais inédits, 1836, str. 5.

dniami; wyszedłszy stamtąd i skosztowawszy owocu ziemskiego, staje się w jednej chwili zgrzybiałym starcem¹⁾. Lanval ma podobnie stosunek z wróżką, opływa w rozkosz i dostatki, jak długo dochowuje tajemnicy.

Zważyć należy, że każdy z pojedynczych motywów »materyi bretońskiej« jest bliższy Partenopeusa niż baśń Apulejuszowa. Autorowi pragnącemu dowieść swej nowej i śmiałej tezy wypadałoby naprzód uporać się z tą ogromną literaturą, czego jednak nie czyni, zaniedbując nawet wspomnieć że istnieje.

Równie nowe i hazardowne poglądy mieści rozdział III. zatytułowany »Wiosna i miłość«. Argumentem wczesnego pochodzenia Partenopeusa jest dla Autora między innymi ten szczegół, że znajdują się w nim opisy wiosny i obrazki natury, jak u wczesnych trubadurów z epoki 1150 r. Jeżeli jednak podobne obrazki spotka się u truverów francuskich o 30 lub 40 lat późniejszych, to logicznie rzecz wając powinno się brać je w rachubę jako argumenta negatywne. Otóż właśnie inwokacyami wiosny zaczynają się np. liczne pieśni kasztelana de Coucy, truvera piszącego w ostatnich 20 latach XII. w.; a więc w epoce, którą krytyka naznacza dla Partenopeusa, nadto pochodzącego z Pikardyji, a więc z kraju naszego anonima! Byłby to jeden dowód więcej po stronie uczonych, którym autor na tylu punktach chce pomieszać szyki. Twierdzenie, jakoby trubadurów malowania obrazków natury uczyli się u poetów rzymskich, Horacego albo Lukrecjusza (!) równie utrzymać się nie da, zważywszy ignorancję tych pieśniarzy po wielokroć sprawdzoną²⁾. Trubadurów znali zaledwie Owidyusza i nieco Wergiliusza, ostatniego raczej z tradycyi niż z książek i raczej jako czarodzieja niż poete. Czemu by się tłumaczył wielki entuzjazm Odrodzenia, gdyby pisarze klasyczni do tego stopnia żyli w pamięci wieków średnich, jak autor chce przypuszczać?

Do najdziwniejszych ustępów książki należy rozdział VII. p. t. »Teorya miłości«. Mowa tu o teorii miłości dwornej (*amour courtois*) o której napisano rzeczy doskonałe choć nie definitywne. Według G. Parisa³⁾ teorya ta, dająca się złożyć z reguł wygłaszanych w liryce trubadurów prowancskich, została do literatury francuskiej wprowadzona po raz pierwszy przez Crestiena de Troyes w romansie *de la Charette* (około 1170 r.). Główne zasady tej teorii brzmią: Miłość dworna jest nielegalna, nie może istnieć między mężem i żoną ale zazwyczaj między damą zamężną a rycerzem nieżonatym, który tym sposobem znaj-

¹⁾ Poemat *Družbäckiej* »O księciu Adolfie« jest przeróbką tego motywu uderzająco wierną, a wziętą pośrednio lub bezpośrednio z jakiejś późniejszej powieści francuskiej lub włoskiej, której dotąd odkryć nie mogłem. Inny motyw, mianowicie ten, że młodzieniec dostaje się do wnętrza cudownego pałacu w koszu kwiatów, znajduje się w poemaciku średniowiecznym »Floire et Blancheflor« i w jego późniejszych naśladownictwach, jak »Filocolo« Boccaccia.

²⁾ Porów. Dieza, *Die Poesie der Troubadours*, wyd. Bartscha 1883 r. str. 110 i nast.

³⁾ Romania, t. XII., str. 518 i nast.

duje się w obec niej w położeniu niższym, musi cierpliwie wysługiwać jej łaskę, wysławiać ją, na jej cześć dokonywać cudów męstwa i siły. Miłość dworna (z reguły czysto idealna) jest sztuką, wiedzą, cnotą, można w niej doskonalić się i ona sama pomaga do doskonalenia. Dodać można, że ten stosunek rycerza do damy jest poniekąd odbiciem prawno-politycznego stosunku lennika do swego pana.

Nie wdaję się w spór o to, czy istotnie w Partenopeusie jest zastosowana teoria miłości dwornej, ale pozwolę sobie zacząć wielce misterny dyskurs wskazujący źródła poszczególnych jej punktów. I tak myśl, że miłość posiada siłę etyczną »zawarta jest — powiada autor — w powieści Apulejusza, a naszemu autorowi udało się wydobyć ją stamtąd, boć Psyche doskonali się także pod wpływem Erosa«. »O ile wiemy, nie przedstawia tej nauki żaden poeta łaciński, ani proven-salski« (str. 991). Owszem, jest to *lieu commun* w liryce trubadurów. Np. »Nulhs hom ne pot, ses amor, far que pros«: »Bez miłości żaden człowiek nie może stać się dzielny« (G. Faidit¹⁾). »Enquera truep mais de be en amor, qu'el vil fai pros et nesci gen parlan«: »I to jeszcze chwalebnie sobie w miłości, że lęklivego czyni dzielny, a nieuczzonego wymownym (Aim. de Pegulhan)²⁾ itd. Problem jak widzimy, przenosi się na trubadurów: wypadałoby dowieść, że przynajmniej oni znali Apulejusza czy Platona.

Źródło motywu miłości nielegalnej równie jest wykryte tam, gdzieśmy się go przynigdy nie spodziewali³⁾ — u Epikura i Manichejczyków. Poeta miał swoje zgubne idee zaczerpnąć z Prowancji, gdzie w XI. i XII. w. »szerzył się groźnie epikureizm«; wyznawcą tej filozofii między innymi miał być Wilhelm IX, jowialny trubadur, hrabia Poiteweński... Jakkolwiek jowialność ta była bardzo nieprzykładna, nie można przecieżyć rzec, że »nowa teoria miłości była u niego przedewszystkiem żądaniem uprawnienia rozpusty, (*sic!*) zwłaszcza dla mężatek«. A oto manicheizm: »Obok tego należałoby wspomnieć przynajmniej o możliwym wpływie manicheizmu, bardzo w południowej Francji rozpowszechnionego, który potępiając śluby małżeńskie, zezwalał na swobodne stosunki rodzajowe« (str. 123).

¹⁾ Ed. Mahn, Werke der Troubadours, II., 105.

²⁾ Mahn, II., 165.

³⁾ Muszę tu wziąć w obronę poetę oskarżanego o to, jakoby propagował niemoralność. W żartobliwym ustępie o surowości niepożądaną pięknych dam nie ma nic tak dalece zdroźnego, a przebaczy go się tam łacniej, że jest zwrócony nie do mężatki, ale do damy, która wedle przypuszczenia samego autora (na str. 109) była »młoda wdowa«. Zresztą prof. Kawczyński wnioskując o moralności dam ówczesnych — która, mój Boże, nie musiała być ani surowsza ani bardziej płoża niż w dzisiejszej Francji, — nie doszedł do stanowczego rezultatu. Na str. 101 powiada: »Zdaje się, że za czasów naszego poety, właśnie cnotliwość kobiet była zasadą, on zaś, zdaje się być jednym z pierwszych przedstawicieli nowego (n. b. rozpustnego) kierunku«, zaś na str. 125: »Być może, że ta nowa teoria, jakkolwiek wydaje się nam rozchłystaną, była umiarkowaniem, okiełzaniem, uszlachetnieniem rozpusty już istniejącej«.

Nie słyszano dotąd o epikureizmie między kacerstwami trapiącemi Prowancją, jeszcze mniej o tem, aby ci biedni Albigenzowie folgowali rozpuście, boć kalumniom rzucanym przez delatorów dziś już nikt nie wierzy. Lada podręcznik¹⁾ stwierdzi charakter ściśle ascetyczny sekt manichejskich, ustalony zresztą świadectwami samychże pisarzy kościelnych, np. Sacconiego: »Item communis opinio omnium catharorum est quod matrimonium carnale semper fuit mortale peccatum, itd.« (*Summa de Catharis* 48 a); wstrzemięźliwość zupełna (posunięta aż do obłądu skopców) jest owszem koniecznym następstwem tej nauki; skoro bowiem ciało i świat są uważane za twór szatana, panowaniu jego położy się koniec, skoro się przestanie płodzić życie.

Prowancka teoria miłości dwornej, bynajmniej nie zdrożna, a później wspaniale rozwinięta u Guinicellego i Dantego, da się zapewne wywieść skąd inąd. Jest to Owidyuszowa *Ars amandi* »zteologizowana«, podobnie jak jego *Metamorfozy* bywały »moralizowane«; kobieta, dla której nie było miejsca u Platona — (stąd istny *lucus a non lucendo*, miłość platoniczna) — odgrywa tu tę samą rolę co tam Eros: jest dla mężczyzny źródłem wiedzy; a że dopiero kobieta zamężna zna istotę owego »drzewa wiadomości złego i dobrego«, — *ha intelletto d'amore*, zatem ona jest przedmiotem kultu trubadura, nie zaś panna lub jeszcze mniej żona własna, przedstawicielka poziomych obowiązków społecznych. To też, jak poucza prawodawca, »*inter virum et uxorem posse nullatenus esse amorem*«.

Usiłowałem jak najpoważniej rozpatrzyć poglądy autora; jeżeli dodam że istnieją zaprzeczenia (Förster w wymienionej krytyce, str. 39), jakoby Partenopeus w ogóle zawierał teorią dworności, taką jak się ją powszechnie określa, to zakwestyonuję tym sposobem wszystkie dotychczasowe tezy dzieła, które mimo to pozostanie rodzajem fenomenu artystycznego, zbudowane jak ogromna piramida, szczytem na dół i kręjące się na główce od szpilki.

Edward Porębowicz.

Zabytki dawnego piśmiennictwa.

Nagłówkiem tym obejmujemy publikacje dawnych tekstów, polskich i łacińskich, i rozprawy im poświęcone, szeregując je w chronologicznym porządku.

Zaczynamy od najdawniejszych, ważnych nie dla literatury, lecz dla języka, od »Wyboru zapisek sądowych grodzkich i ziemskich wielkopolskich z XV. wieku«, wydanego przez prof. Franciszka Pie-

¹⁾ Np. Tocco, *L'Eresia nel medio evo*, 1884, str. 87 i nast.